

nabożeństwa odprawiali się w kościele katedralnym, a ranne w parafialnym. Wiele osób nie może lub nie chce być w kościele, na popołudniowe zaś nabożeństwa trudno się docisnąć do tak małego kościoła, jakim jest kościół parafialny. Obszerna katedra pomieści wszystkich na nabożeństwach po popołudniowych, fara pozostanie dla tych, którzy muszą lub lubią rano wstawać. W myśl więc życzeń naszego czytelnika podajemy sprawę tę do rozstrzygnięcia duchowieństwu.

Z Wisły. Woda w ostatnim tygodniu znacznie opadła, ukazując się już na rzece zwykle mielizny, które robią wrażenie łysin wynurzających się z wody. Chociaż żegluga nie zbyt jeszcze cierpi z przyczyny tego opadu wody, jeżeli jednak poziom jej jeszcze więcej obniża się będzie, rozpoczyna się zwykle w tym razie mitręgi i niedogodności, które wywołują następnie uzasadnione i mniej uzasadnione skargi podróżujących statkami. W rozkładzie statków nastąpiła zmiana: statki z Płocka do Włocławka odpływają obecnie o godz. 7 rano, a z Włocławka o godz. 2 po południu. Od 1 maja statki wychodzące z Warszawy w nocy płyną w dalszym ciągu do Torunia.

W przeszłym tygodniu poraż pierwszy pod Płockiem przepłynęły tratwy z drzewem budulcowym. Sezon rozpoczął się więc już w całej pełni, lecz wszystko pozostało po dawnemu, prócz tego chyba, że opłata na statkach została podwyższoną, chociaż nowych udogodnień dla pasażerów nie widać. Wszystko po dawnemu, bo pp. właściciele statków tłumaczą się, że dla publiczności, która psuje meble, rżnie nożami stoły, która wogóle nie umie uszanować dobrych urządzeń, nie warto myśleć o lepszych czy gustowniejszych. Może to i prawda, ale dla czegoż podniesiono ceny? — „A czy pan nie wie, jaki teraz węgiel drogi?” — odpowiadają. Wszystko teraz składa się na drożyznę węgla.

Z Tow. dobroczynności. Na ostatnim posiedzeniu miesięcznym Rady T. D., które odbyło się w d. 30 był. m. udzielono 8 osobom wsparć w ilości 16 rubli, przyznano pożyczkę biednej rodzinie na kupno krowy w ilości 40 rb. do spłaty miesięcznej po 1 rb., przyznano na przyszły miesiąc udzielenie obiadów bezpłatnych w taniej kuchni. Rada postanowiła zakupić węgiel dla instytucji w większej ilości, rozstrzygnięto wreszcie kilka spraw natury gospodarczej. Rada w obecnej letniej porze w czasie której łatwiej jest znaleźć zajęcia i zarobek, udzielać będzie mniej wsparć, niż zwykle.

Przedstawienie amatorskie. W d. 10 maja odbędzie się przedstawienie amatorskie

urządzone dzięki staraniom i zabiegom p. A. Donajskiego na korzyść Tow. dobroczynności. Przedstawienie to zapowiada się niezwykle ciekawie, bo oprócz dwóch sztuk jednoaktowych „Przewodnika dla zakochanych” Wojciecha Simona i „Miłości młodzieńczej” Willbrandta wystawioną zostanie operetta sielanka miejscowego autora, p. t. „Król pasterzy”. Operetę tę autor napisał na tle słów Lenartowicza; cały podkład jej jest swojski, sielski, muzyka bardzo śpiewna i melodyjna. Orkiestra, która dyrygować będzie sam kompozytor, składać się będzie w znacznej części z sił amatorskich przy udziale niektórych członków stałej orkiestry teatralnej. Kostjumy nowe, bardzo efektowne, przygotowywane są w zakładzie rękodzielniczym p. Łabanowskiej. Chór na głosy w liczbie osób 30 składa się również z sił amatorskich. W końcu mazur układu p. A. Maruszewskiego, który objął reżyserję tej sztuki muzycznej. W operze występuje ta sama piątka amatorów, która tak świetnie popisała się wykonaniem „Bojomira i Wandy”. Jednym słowem przedstawienie bardzo ciekawe, które nie potrzebuje chyba polecenia publiczności. Bilety wcześniej zamawiać można a następnie i nabywać w aptece p. Donajskiego — róg Tumskiej i Placu Kanonicznego. W dniu 9 b. m. próba generalna tego przedstawienia.

Ze sztuki. W oknie księgarni M. Gutkowskiego, wystawione zostały dwa obrazy (pastiche) płoczanina artysty-malarza Antoniego Szybalskiego. Są to widoki (pejzaże) kanału La-Manche w Normandji.

A. Szybalski, płoczanin, utalentowany art. malarz (specjalność pejzaże i portrety), ukończył akademię sztuk pięknych w Krakowie (za czasów ś. p. Jana Matejki), następnie kształcił się w Paryżu (jednocześnie z Wyspiańskim). Obecnie zamieszkał w Warszawie, gdzie w pracowni jego na ulicy Marszałkowskiej 91, można zobaczyć wiele pięknych pejzaży i portretów, chlubnie świadczących o talencie i pracy.

Krytycy warszawscy pochlebnie oceniają talent p. Szybalskiego.

Teatr. (Przedstawienia trupy rosyjskiej). Odegrano w dalszym ciągu tragédie Szekspira: Schiloka i Króla Lira, oraz dramat p. t. „Idjota” przerobiony z powieści Dostojewskiego pod tymże tytułem. Wykonanie tych sztuk było na ogół udane, lecz główną uwagę zwrócił koło siebie pan Pietrow-Krajewski, który oddawał główne role z wielkim przejęciem się i talentem. — I jako Schilok i jako król Lir i jako książę Myszkim w „Idjocie” uchwycił rozumnie charakter przedstawianych postaci.

Trupa kończy przedstawienia w niedzielę

przyszłą.

Zmarli. Franciszek Przymanowski, majster ciesielski, w wieku lat 62.

Ł O M Ż A.

Przyjazd biskupa. Oczekiwany w tych dniach przyjazd do Łomży J. E. ks. Baranowskiego, biskupa sejneńskiego, który miał zamiar zabawić w mieście czas dłuższy, w celu odbycia rekolekcji z duchowieństwem, nie doszedł do skutku. W dniu 28 kwietnia duchowieństwo łomżyńskie, pod przewodnictwem ks. prałata Krajewskiego podażyło na stację „Czerwony Bór,” aby przyjąć biskupa, lecz J. E., z przyczyn od niego niezależnych, cofnąć się musiał ze stacji „Łapy” — do Sejna z powrotem.

Czytelnia po ś. p. Walerji Stamirowskiej. W tych dniach zmarła w Warszawie Wal. Stamirowska, nieodżałowana dzielna kierowniczka czytelni, którą sama założyła w naszym mieście. Czytelniacy, z uczucia wdzięczności za stworzenie tak pożytecznej dla miasta i okolicy instytucji, zamówili nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej, które odbędzie się w kościele oo. kapucynów w piątek 4 maja, o godz. 9-ej rano.

Jak się dowiadujemy jednocześnie, czytelnia z powodu spodziewanego zastoju w czytelnictwie na czas miesięcy letnich będzie zamknięta, później jednak i nadal będzie prowadzona pod firmą rodziny ś. p. Stamirowskiej.

Kantor stręczęć dla większej dogodności poszukujących służby i w ogóle osób interesowanych, stosownie do decyzji zarządu Tow. opieki nad domem zarobkowym w ostatnich dniach zapadłej, ma być otwarty codziennie nie od 3 do 7-ej godz. po poł. tylko, jak poprzednio donosiliśmy, lecz od 9-ej do 11-ej godz. rano i od 4 do 7-ej godziny wieczorem.

Zmianę tę wszyscy powitają z uznaniem a zwłaszcza, dogadza ona służącym, które w rannych godzinach mają o wiele więcej wolnego czasu, niż w ciągu dnia.

Opuszczenie stanowiska. Pan Artur Szczuka, od lat 30 radca dyrekcji szeregowej, zrzeka się stanowczo swego urzędu, który zaszczytnie piastował przez czas tak długi. Podlegając w tym roku wyborom, nie stawia swej kandydatury, tłumacząc się wiekiem podeszłym i trudnościami, jakie spotyka w urzędowaniu w nowych warunkach.

Jubileusz. W dniu 25 kwietnia r. r. stanu Łąbudzki obchodził jubileusz 10-cio letni sprawowania urzędu wice-gubernatora. W sali zarządu gubernalnego, wobec zebranych władz miejscowej administracji, przemówił do jubilata naczelnik gubernji, baron Korf. Następnie wszystkie uczestni-

cy zebrania fotografowali się razem w zakładzie T. Chodźki. Obchód zakończyło przyjęcie u wice-gubernatora

Z naszych okolic.

Wspomnienie pośmiertne. W Wilanowie za Warszawą w tych dniach pochowany został ś. p. Karol Ujazdowski, b. obywatel ziemski w gub. płockiej, rolnik wielce światły i człowiek zacny. Niedługo ś. p. zmarły zasiał „Korespondenta Płockiego” bardzo cennymi pracami i korespondencjami, pisywał również i do pism warszawskich codziennych. Człowiek to o głębszych poglądach, które umiał wpośrodkować wśród różnych objawów społecznych, i nad którymi się zastanawiał. Część jego pamięci!

Na wojnę do Burów wybrał się 21-letni Jakób Gajewski z Wykowa. Chłopicz nleży podobno w Warszawie namowom jakiegoś ajenta, który wywołał kilku młodych ludzi, zachęcając ich obietnicą 5-rublowej płacy dziennej, jaką otrzymywać będą na polu walki. Dowiedziałem się również, że wybrał się do Afryki, jako ochotnik, 18-letni syn pewnego zamożnego gospodarza z pow. płockiego, zaopatrzony w drogę w 250 rb., skradzionych ojcu. Gospodarz uważał jednak w porę brak pieniędzy i, dopędzwszy syna na Pelcowiznie, pieniądze odebrał i synowi kazał wracać do domu.

Koląbryna.

Radzanów. Na zebraniu gminnym w Radzanowie, które miało miejsce 17 kwietnia wybrano ponownie na sędziego p. Ossowskiego ze Starogub, który przez zbliżenie się do ludu zdołał pozyskać sobie jego zaufanie i przychyłność dla siebie. Początkowo gminiaci nie chcieli głosować na korzyść p. O. w tej myśli, że nie odmówi on przyjęcia nadal urzędu wójta w tutejszej gminie, dopiero po przedstawieniu ważności stanowiska sędziego, gminiaci jednomyślnie oddali swe głosy na p. O. — Już w pierwszym trzechleciu swego urzędowania p. Os., wzięwszy za zasadę godzenie stron powołanych zamknął drogę pokątnym doradcom przez przyjmowanie bezpłatnych skarg ustnych. Gmina więc dobrze wysła na takim wyborze.

P. W.

Ostrołęka. (Pożar.) Droga prowadząca na ementa rz.—Fabryka szydeł

W dniu 23 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem głos trąbki i dzwonek na ratuszu, które zawsze coś niemilego nam obwieszczały, zwiastowały, że wynikł gdzieś pożar. Pałętę się chlewy w posesji Rotbauda i na tem tylko się skończyło, chociaż przy wietrze więcej pomysłnym pożar przybrać by

„SUUM CUIQUE”.

(ODPOWIEDZ).

Szanowny dr. A. K. w № 28 „Ech” raczył łaskawie opatrzyć swemi uwagami mój artykuł „Emigracja a dobro moralne”, drukowany w № 19, 21 i 22 niniejszego pisma.

My bo przypuszczamy, że szanowny Oponent zechciał... umoczyć pióro w tej doniosłej kwestji, nie dla tego, iż ona może być nazwaną przez kogось... wiele „modną”, lecz że jest dziś dotkliwie i to obustronnie... palącą. Boć i zapewne nie dla mody wyszukujemy wciąż nowe środki na nieznaną ojcom naszym, przynajmniej pod tą nazwą, nową chorobę influenzy, lecz że nas wciąż ona przewielmożniej... gnębi.

A więc i my dziś ponownie, nie „pro sua domo”, a z tytułu li tylko doniosłości tej sprawy poważamy się, wybaczyć cierpliwemu czytelnikowi, nieco naleźnie okurzyć naszą wzmiankowaną pracę z tego... literackiego piasku, którym szanowny dr. A. K. raczył ją... przysypać.

1-o. Przedewszystkiem pozwolimy sobie niegrzecznie zaprzeczyć, iż wcale nie braliśmy w naszym artykule „za punkt wyjścia... pobudek emigracyjnych naszego ludu...”, a nawet o nich w ciągu wszystkich trzech numerów i słówka nie rzekliśmy. Ongi tośmy w tej materji coś i pisali.

2-o. Właśnie nie w innym celu, a tylko dla „wytłumaczenia faktu, że 3 marki dziennie niemiec płaci nie przez miłosierdzie, lecz wyższą kulturę i sprawiedliwszą ocenę pracy” — wzmiankowaliśmy nawiasem, jasno się tem zastrzegając, (Vide № 21, „Ech”) o przyczynach pozwalających na taką teutońską hojność. Wręcz nam się jednak ani... śniło, choćby dla widocznej nieskuteczności, przekonywać temi przyczynami naszego Bartka czy Maćka, iżby nie za granicą lecz w kraju... pracę swych mięśni... taniej lokował. Ta nawiasowa wzmianka była uwagą li pod adresem nieraz słyszanego... rozgalopowanego zdania rzekomych ludofików: „A to im płacicie... tyle co niemcy, to wam nie będą uciekać!”

3-o. Szanowny dr. A. K. jest, k'woli analogji z naszym emigrantem „ciekawym... czy ziemianin wobec braku chleba w kraju oddawałby pszenicę na rynku piotrkowskim lub ciechanowskim po 2 ruble, mogąc otrzymać w Elku lub Wilbarku rb. 5?...”

Rozważywszy to pytanie, ale, jak starzy mówili, „non in aere... suspensum”, a znając nieco nie od dziś i dużych i małych ziemian, ośmielamy się narzucić z odpowiedzią.

Rozsądny i uczciwy, rolnik, skoro by sam wyrozumiał, już to, gdyby mu naleźnie wytłumaczono, że dostawca w Wilbarku czy Elku nawet 5 rb. za pszenicę, prawie połowę, t. j. 2 ruble niechybnie zmarnuje na pruską tandetę i pruskie przyjemności, wdrażając się przytem do rozrzutności wady, a wzmiąca trzeciego rubla nadwyżki będzie pozbawiony, i to przez czas długi, religijnych czynników umoralniających, a ztąd narażony konsekwentnie na zanik na obczyźnie etyczny, — wolał by, bodaj, sprzedać swoje ziarno po... 2 ruble korzec... na miejscu w Ciechanowie, czy Drobinie.

Rzekliśmy: rolnik rozsądny, czyli umiejący i chcący się naleźnie zastanawiać; rzekliśmy: rolnik uczciwy, czyli ceniący nieco wyżej ponad parę rubli... etykę własną!... Ha! więc... nareszcie docieramy do „uwag” wprost dotyczących naszego artykułu: o wpływie emigracji na moralność...

4-o. „Jeżeli nędza i bieda jest rodzoną siostrą występku i niemoralnego trybu życia” (czy aby rodzona?...), — „to podniesienie dobrobytu mas przez zwiększone zarobki stanie się pierwszą dźwignią umoralnienia ludu...” píše szanowny dr. A. K. To jeszcze nie... bezwzględny axiomat!... a właśnie nam o to i chodzi, czy dorobek ten nadwyżkowy materialny, w omawianych emigracyjnych danych, opłaci i zrównoważy poniesione przy tem... straty moralne!

5-o. Mamy na to jakoby odpowiedź: „Sprawienie sobie nowego „palita” lub „szukni” za 15 rubli nie jest jeszcze... nieszczęściem społecznym...” Tak!... i my tego wcale nie nazywamy aż... społecznym kataklizmem. Poniważ jednak nie... „rozumowane teorie”, lecz ściślejsze (sic!) dane i „cyfry najlepiej wyjaśniają kwestję”, —

więc też i kupno przez naszą 16-sto letnią ubogą dziewczynę, Marjanę N., przy prawie całorocznym sześciu-dziesięciu sześciu rublowym jej zarobku, li tylko materiału na jedną suknię aż za... 15 rubli, to jest za czwartą nieomal część ogólnej sumy — nazwalismy i nazywamy wierutną rozrzutnością, jak niemniej podobnie byśmy orzekli, gdyby godna małżonka ziemianina czy doktora — ceteris paribus — machnęła sobie ot! na wystawie w Paryżu czwartą część dochodów na... kostjumowy materiał u nowo kreowanego... kawalera legji honorowej, a zastępcy Wortha!...

6-o. Dalej, jakby znowu w teje odpowiedzi, szanowny dr. A. K. raczy upewniać, że „niemoralny stosunek, nawiązany przez naszego Jana N. z Leokadją N. w znaczeniu moralnym niczem się nie różni od tysięcy podobnych, gdzie Michał „zadaje” się z Magdaleną z tej strony granicy”. Jeżeli atoli dodamy tak i tu znów brakującego... „piu di luce”, to się dowiemy, że nasz biedak Jan N. nie tylko że się „zadął” z towarzyszką... zagranicznych zarobków, lecz nadto stracił przytem na nią... prawie zysk całoroczny.

Aż 115 rubli ten przykładowy biedak Michał nie tak łatwo na „takie rzeczy” na miejscu przepuści, skoro nie będzie miał sprzyjających po temu, jak na emigracji, warunków i nie tak łatwo wykuruje się tą drogą, przy już nie tylko nabytych przyzwyczajeniach, lecz konsekwentnej... zimowej potem nędzy na... kandydata do cudzej kieszeni!...

Przyznasz sam, cierpliwemu czytelnikowi, że właśnie w znaczeniu moralnym dwa te podane fakty, ex re obciążających okoliczności, o całe niebo się różnią!...

Moglibyśmy pod tem prawie już podpisać „dixi”, te bowiem kilka „uwag” szanownego oponenta wprost ściśle dotyczą naszego artykułu. Alisi zabolalo nas ono kategoryczne oskarżające twierdzenie, i to „wielu księży, którym niema... powodu nie wierzyć... że lud nasz wyrobniczy uważa za grzech drobne przestępstwa natury formalnej...” na co się w zupełności piszemy, — „gdy ciężkie występki uważa za... konieczności życiowe (mala necessaria)...”

(D. n.)

mógł rozmiary groźniejsze. Jak wszędzie i zawsze, tak i u nas przy ratunku okazuje się brak wody, chociaż w mieście naszym leżącym nad dużą rzeką Narwią, nie powinno jej nigdy braknąć. W przeciagu godziny dostarczono zaledwie cztery beczki wody, później, ale już zapóźno przywieziono więcej. W czasie pożaru trzeba przedewszystkiem myśleć o dostarczeniu wody.

Dla czego nie wszyscy strażacy przybywają do pożaru, a dla czego na poczynku potem przybywają i tacy, którzy nie brali udziału przy gaszeniu ognia, na to nie umiem odpowiedzieć. Oj!

Ulica prowadząca na cmentarz jest u nas wielce zaniedbana. Po każdym deszczu tworzą się duże kałuże (np. przy szpitalu), które trwają i parę tygodni, zanim wyschną. Ulica ta zresztą jest zaludniona, domy dochodzą prawie do samego cmentarza, czyby więc nie warto było poświęcić coś z bogatego budżetu na wybrukowanie tej ulicy.

W mieście naszym powstała fabryka szpindel rybackich. Prócz tego mamy tu trzy fabryki kafil, dwie cegielnie i dwa browary: większy p. Pajewskiego i mniejszy p. Chrzanowskiego. Piwa wyrabiają cienkie i lekkie, których trzeba dużo wypić, aby głowa poczuła napój wyskokowy. — Może i dobry taki sposób do odzwyczajania się od pijaństwa.

Z Kadziła (pow. ostrołęcki). Nie donosiłem o kradzieży popełnionej w naszym kościele, bo wstyd nam było, że mógł się znaleźć ktoś pomiędzy nami, co popełnił świętokradztwo. Skradziono w kościele naszym w początkach lutego skarboneg, w której znajdowało się coś około 40 rb. Były różne podejrzenia, ale obecnie parafianie śmiało mogą patrzeć sobie w oczy, bo złodziej został wykryty, a nie pochodzi od nas. 20-go kwietnia znaleziono za ołtarzem obdartego i wynędzniałego człowieka, pochodzącego z gub. suwalskiej, który jak okazało się popełnił ową kradzież.

U nas na wiosnę dużo dzieci choruje i umiera na błonicę, czyli dyfteryt.

Wychodźstwo w naszej gminie ogromne. Z dylewskiej kasy oszczędnościowej gminnej, ci którzy powędrowali wyjeżdżając przeszło 2000 rb. na drogę. Jeden gospodarz z Dyliwa rzucił pół majątku bez opieki i wyruszył do Ameryki, inny zaś wyrobnik, zamknął chałupę i wraz z rodziną poszedł szukać roboty za Warszawą.

Bodzanów. W osadzie naszej wolne jest znowu miejsce dla lekarza. Okolica dopłaca od siebie 400 rb. rocznie. Wiadomość powziąć można u aptekarza p. Cybulskiego w Bodzanowie.

Odnaczenia dla duchowieństwa. Według „Prawit. Wiestu.” zaszczytzeni zostali orderami św. Stanisława klasy II: administrator parafii Gąsowo (gub. łomżyńskiej) ks. Aleksander Budny; św. Stanisława kl. III: dziekan dekanatu mławskiego i proboszcz parafii Mława — ks. Stanisław Ordon.

Krzyż do noszenia na piersi otrzymali: administrator parafii Piekuty w gub. łomżyńskiej — ks. Józef Woronko; nauczyciel religii w gimnazjum żeńskim i w plockiej 3-klasowej szkole miejskiej ks. Tomasz Kowalewski.

Mława. (Wspomnienie pośmiertne). W dniu 18 kwietnia r. b. w mieście naszym zmarł długoletni inżynier i budowniczy powiatu mławskiego s. p. Zygmunt Kmita, w wieku lat 56, osierocając liczną rodzinę.

Choćby losy przeznaczyły mu skromne i szczerze pole do pracy, jednakże zakres swej działalności, dzięki wrodzonym zdolnościom, poczynił obowiązku i gorącej miłości społeczeństwa, do którego należał, umiał rozszerzyć i zjednać sobie ogólne uznanie nie tylko jako technik i urzędnik, ale też jako użyteczny i nieodżałowany działacz na każdym polu pracy społecznej; to też przedwczesna śmierć jego jest ciężką stratą dla miasta i okolicy i budzi serdeczny żal zarówno w szczerym gronie kolegów, jak i w szerszych kręgach miejscowego społeczeństwa.

S. p. Kmita, pomimo że był niezmordowanym, a przytem człowiekiem wiele małych potrzeb i wymagań, jednakże przy nader szczerzym uposażeniu inżynierów administracyjnych w naszym kraju, nie zdołał zapewnić nawet skromnego bytu swojej rodzinie, kładąc całą, zarobioną ciężką i uciążliwą pracą, grosz — na staranne kształcenie licznych swych dzieci.

Zmuszony będąc jeździć od czasu do czasu na kontrolę działalności technicznej s. p. Kmita, przejażdżki te uważałem zawsze li tylko za miłą rozrywkę, gdyż z góry wiedziałem o wzorowym zawsze prowadzeniu wszelkich czynności technicznych w powiecie mławskim.

Ofiarując więc ze łzą w oku tę parę słów wspomnienia o prawdziwie szlachetnym człowieku, dobrym obywatele kraju i Kochanym koleźce, kończę utartem może, ale serdecznym życzeniem: niech mu ziemia będzie lekka, bo na to w zupełności zasłużył, a wspomnienie o nim, pozostając jak najdłużej, niechaj służy wzorem dla jego następców.

B. Zienkiewicz.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Cokanowo w pow. plockim, przestrzeni włók 16½ od p. Antoniego Rościszewskiego nabyli pp. Józef i Walerja małż. Jaworscy, płacąc po 3.000 rb. za włókę z inwentarzem.

Budżet m. Ostrołęki na r. 1900. Dochody jak i rozehody miasta, w proponowanym na rok obecny budżecie, sprowadzono do cyfry 11.159 rb. 36½ k.

Rozehód ogólny, wyrażony tą cyfrą, rozpada się na działy: utrzymanie personelu służbowego 4004 rb. 85 k., utrzymanie dóbr miejskich i wynajem lokali 1307 rb. 39 k., wydatki na porządku miejskie 963 rb. 96 k., utrzymanie szkół 600 rb., zapomoga dla zakładów dobroczynnych zaledwie 15 rb., spłata długów i formowanie kapitału zapasowego — 1013 rb. 85 k., wydatki drobne — 420 rb. 65 k.

Prócz tych, zwykłych rubryk rozehodu, budżet obejmuje dosyć pokażną pozycję wydatków jednorazowych, ogółem 2833 rb. 66 k. (1000 rb. na pomiary placów i ziemi skarbowej, 848 rb. 64 k. na rekwizyta dla straży ogniowej, 413 rb. 90½ k. na odrestaurowanie szpitala św. Józefa itp.

Dochód najznaczniejszy przynoszą kasie dobra miejskie i procenty od kapitałów 4848 rb. 18 k. Podatki z nieruchomości dadzą — 2188 rb. 68 k., podatek przemysłowy i wynagrodzenie z powodu wprowadzenia monopolu 1916 rb. 15 k.; opłaty: jarmarczna, targowa, mostowa — 1569 rb. 30 k. Ponieważ dochody te okazały się niewystarczającymi, zarząd miasta postanowił podjąć na pokrycie wydatków z banku część kapitału zapasowego, w sumie 637 rb. 36½ k.

Kapitałowa kasa ostrołęcka posiada ogółem 24.507 rb. 55½ k. Kapitał stały, ulokowany w oddziale łomżyńskim banku państwa, wynosi 4900 rb., gotówką także posiada kasa 60 rb. 32 k. Kapitał zapasowy składa się: 1) z reszty, powstałej od dochodów miasta, w papierach procentowych 12.600 rb., gotówką 33 rb. 7 k.; 2) z pożyczek wydanych na budowę domów 5863 rb. 42½ k.; 3) z gotówki na potrzeby bieżące 1050 rb. 74 k.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Ustawa stempłowa. Według dzienników petersburskich, nowa ustawa stempłowa obowiązująca zacznie od dnia 14 czerwca r. b.

Wyjaśnienie. Senat rządzący wyjaśnił, iż dzieci pochodzenia żydowskiego, których ojcowie są poddani zagranicznymi, matki zaś poddani rosyjskimi, po dojściu do pełnoletności mają prawo do poddaństwa rosyjskiego.

Komisja warszawska, obradująca nad polepszeniem bytu włościan w Królestwie Polskim, wykończyła obszerny projekt, dotyczący drobnego kredytu włościańskiego. Projekt niebawem będzie przedstawiony do ministerjum.

KOESPONDENCJE.

Bielsk.

(Pobytkowcy. — Kasa pożyczkowo-wkładowa. — Projekt lazni. — Wspólny paśnik. — W sprawie nowego kościoła. — Słowno o różnych zapisach.)

Osada nasza słynną jest ze swych pobytkowników, którzy osiedlani tutaj, niepokoją mieszkańców ciągłymi kradzieżami i bijatykami. Bijatyki powstają z różnych powodów, a choćby i z tego — że zabraniają im pić wódkę w sklepach i przeszkadzają kraść na jarmarkach. Zjazd pobytkowników z całego Królestwa na jarmark bielski nazywają zjazdem stowarzyszonych członków dla urządzania wyścigów około chłopskich kieszeni, z celem wprawiania się do założenia jakiego Totalizatora, któryby i zyski dawał lepsze i z kodeksem kryminalnym żył w zgodzie. Gdyby jeszcze nie te ordynarne chłopy, którzy jak złapią przy kradzieży kogo, to biją gdzie się im trafi, i po głowie, i po oczach i po rękach, jak rozbójniki. Gdyby nie owi chłopi, to ten ich fach wyścigowo-złodziejski, jak mówią, byłby weale dobrym.

Do dziwnych rzeczy zaliczyłbym projekt założenia kasy pożyczkowo-wkładowej w Bielsku, gdzie chcących brać byłoby bardzo dużo, ale wkładać pewnie nie byłoby komu. Tembardziej, że wobec kasy pożyczkowo-gminnej będącej na miejscu, towarzystwo owo nie utrzymałoby się z pewnością.

Ma tu być podobno założona herbaciarnia, tylko brak do niej dwóch rzeczy: odpowiedniego lokalu i wody, bo ta, jakiej w Bielsku używamy nie tylko od herbaty ale i od mycia nas odstrasza. Pożądaniem przeto byłoby odkrycie u nas wody, możliwej do herbaty i założenie, a raczej pobudowanie lazni ludowej. Od tego powinnaby się rozpocząć pomoc lekarska dla ludu, t. j. od usunięcia przyczyny wielu chorób — niechlujstwa. Jak może być zdrowym człowiek, którego obmyto raz po urodzeniu, a drugi raz obmyją do trumny po śmierci. — Wielu myje w święta twarz i ręce zaledwie, a niebrak i takich co zaledwie na Boże Narodzenie i na Wielkanoc dokonującej tej czynności.

Na pobudowanie lazni w Bielsku, jak słyszałem ofiarowywał ktoś 150 rubli. — Sam jednak wszystkich potrzeb osady nie jest w stanie załatwić. Można by wypuścić w dzierżawę prawo polowania na gruntach Bielska i opłatę poświęcić na laznię, ale niestety nie jeden ze sławetnych mieszkańców woli, że mu oczy z brudu wygniją, aniżeli by jego pies nie miał mieć swobody wyścigów za zającami. Nie brak możnych osób, któreby mogły pomóc w podniesieniu zdrowotności mieszkańców Bielska, a ewentualnie i okolicy. Gdyby tylko kto umiał przedstawić tę rzecz z dobrej strony, a sądzić, że skutek byłby pomyślny. Liczyć bowiem na rozsądek i ofiarność samych Bielszczan, choćby dla ich dobra, to tyleż, co robić im na przekór. Oto dowody ich dobrej woli.

Na kawałku lichego paśnika, chodzi 400 sztuk bydła i ze 150 koni. — Otóż, aby to wszystko przedź mogło wydzyskać, pędzi się tamże stada duże owie i tysiące gęsi. Kto więc chce przynajmniej skórę na bydlęciu uratować, pędzi je na miedzę, a nawet w zboże, którego znów bronie bezkarnie nie wolno, bo naumyślnie pojedą w noce i stratują na wiecheć. — Bronie swego jest bardzo niebezpieczne, a również i skarżyć do sądu, bo z obawy utraty życia, świadek w sądzie wyprze się, że widział, a zato drugi przez szkodników postawiony przysięgnie, że szkodnik był w domu w noce z koźmi, choć świadek wtenczas może być w Warszawie.

Radą na ukrócenie wielu złego byłoby rozkolonizować na osady gospodarstwa, ale to byłoby tysiąckrotnie w wielu względów „dobrem”, a o dobrem w Bielsku mówić, to narazić się na śmieszność.

A tu ciągle na myśli sprawa nowego kościoła. — Proboszcz chce, aby nowy kościół stanął nie w rynku, a na miejscu starej plebanji, a to dla tego: 1) plac przy teraźniejszym kościele jest za mały na pobudowanie nowego o wiele większego; — o rozszerzeniu zaś nie może być nawet mowy. 2) Plac stary mieści się na jakimś baguie, czy sadzawce zasypanej. Przy budowie bowiem wszystkich domów murowanych przy rynku, okazał się raptowny spadek gruntu w jego stronę. Prawdopodobnie dzisiejszy rynek był stawem, wkoło którego pobudowała się rybacka osada, jaką właśnie kiedyś był Bielsk. Dziś jeszcze starzy ludzie pamiętają, że na rynku przed kościołem był staw, w którym nawet w suche lata konie pławiono. — Fundamenty przeto nowego kościoła trzeba by zakładać głęboko na kilkanaście łokci, z wielką naturalnie stratą funduszu i tak niewystarczającego na budowę kościoła. 3) Przez czas budowy nowego kościoła nie byłoby gdzie odprawiać nabożeństwa. 4) W starym miejscu, scieżniętem dokoła domami, kościół jest ustawicznie narażony na pożary, które w Bielsku perjo-dycznie co dwa lata prawie się odbywają, jakby na zamówienie. Prawda, że dotąd choć drewniany, kilka razy prawie cudem był ochroniony. Ale palą się czasami murowane. Nadto kościół w rynku jest narażony na profanację. Nie mówię już o dniach jarmarcznych, kiedy cmentarz jest składem kupionych rzeczy i czegoś nieraz gorszego od pijanych biesiadników, ale nawet codziennie wobec ożywionego ruchu komunikacyjnego i popasów w Bielsku, a w braku czy też źle urządzonych miejsc niezbędnych, zwłaszcza „inteligentniejszych” osoby — osłony kościoła nadużywają. Przytem w dniu jarmarków, ażeby dostać się do kościoła, trzeba nie lada gimnastyki fizycznej i moralnej, by się nie narazić na grubą nieprzyjemność.

Nowy zaś plac, proponowany przez proboszcza jest duży, ponad stary wynościejszy o jakie trzy łokcie, suchy na piasku, do gruntu płytki, w miejscu również naczelnym, bo przy rynku, a jednak na ustroniu od pożarów i profanacji bezpiecznym (pod tym względem warunki dla kościoła są jednakowe — *przyp. red.* Przez cały czas budowy nowego kościoła, stary mógłby służyć do odprawiania nabożeństwa aż do spokojnego i całkowitego ukończenia nowego. Pomimo to jednak niech wszystko idzie na marne byle zadostę stało się zachciankom niektórych.

Nazywam to warcholstwem dla tego, że niemasz żadnych danych, żeby bez względu na niewygody i straty, trzymać się starego miejsca. Sam bowiem powód, że tu kiedyś chowano ciała zmarłych, wobec tylu poważnych przyczyn przeciwnych — jest za mały, i zwolennicy jego chcieliby na ten raz przynajmniej być więcej gorliwymi niż sam Proboszcz. Prawo bowiem kościoła powiada, że po latach 30-stu nie grzebania ciała, cmentarz może być oddany do użytku innego. Tymczasem na cmentarzu przy dzisiejszym kościele nie chowano ciał już od lat 40-tu, — czego dowodem są akta miejscowego kościoła. Dochodzą nas wieści o zapisach uczynionych na kościół z warunkiem, ażeby stanął na miejscu, gdzie stoi kościół obecny. — Tu mi wypada zaznaczyć, że zapisy na majątkach położone są bardzo często wielką ofiarą ale spadkobierców, bo oni ponoszą cały ciężar owych zapisów. A często bywa, że owe zapisy zostają zapisami do końca świata; — chociaż są bez korzyści dla obdarowanych, niepokoją jeszcze sumienie następców.

I tak: na kościół w Sikorze znalazł zapis s. p. ksiądz kanonik Smoleński od lat stu z górą niespłacony. Poszukawszy, ręczę że setki takich znaleźć można. Jeden z rodziny Dzierżanowskich zapisał po 300 rubli do Bielska i Zagroby, aby za odsetki 6-ście procentowe odprawiane były nabożeństwa żałobne za rodzinę Dzierżanowskich. Ministerjum zapis zatwierdziło, ale nabożeństwa od lat 6-tych nie było, no i nie będzie, bo procent zamiast osmasto wynosi tylko 2 rb. 70 k., co nawet na światło nie wystarcza (? *redakcja*).

Dalej, w r. 1794 ks. kanonik Rogożewki, fundator kościoła w Bielsku złożył tysiąc złotych polskich, jako fundusz wieczysty, od którego procent 5%, t. j. 50 złp. miały być rozdzielane według uznania miejscowego proboszcza najbiedniejszym, a suma miała być wypożyczana tylko mieszkańcom Bielska, najbardziej potrzebującym i tylko i po 100 zł. I zaraz w pierwszym roku pożyczzył pan burmistrz z rajcami, którzy byli zarazem starszymi braćmi w bractwie miłosierdzia. Po latach jakichś 15-tu giną wszelkie tego ślady. Dopiero około 1840 r. wypluwa jakiś fundusz dobroczynny w magistracie, wreszcie przechodzi do kasy gminnej, — z procentów narasta do 2.000 rmbli. Teraz od lat kilkunastu leżą procenta nie dołączone do sumy i procentu nie przynoszą. W jaki sposób: dla czego nie procentują? Czy czasem owe 150 rubli ks. kanonika Rogożewskiego, nie dały początku całej owej sumie?

Oto czym są zapisy i testamenta dobroczynne, jeśli niema komu ich wykonywać. Wprawdzie w rzeczach kościoła jest niby Dozór, jako opiekun kościoła w rzeczach materialnych. Urząd ten bezpłatny, w wykonaniu zaś obowiązków nader nieprzyjemny, a często bardzo kosztowny, wobec czego po większej części zostaje malowanym. — Proboszcz przeto, jako odpowiadający za całość wszystkiego wobec prawa kościelnego ponosi trud i koszt sam, skutkiem czego nieraz musi się narazić na wiele nieprzyjemności. Dobrze jeszcze jeżeli są w dozorze ludzie inteligentni, no i szlachetni, to czasem radą, czasem i protekcją poprą starania i przyłożą swej pracy.

Skutkiem takiej opieki, od lat 20-u w naszej osadzie część placu należącego do kościoła, przywłaszczył sobie — być może nawet bezwiednie, pewien izraelita i niema sposobności odebrania tej ziemi. Proboszcz obecny pisał dwa razy do Konsystorza w tym interesie, żę zdział nawet z tej racji inżynier powiatowy. Słuszność pretensji zaniesionych przez proboszcza i planem wykazanych, pan inżynier przysłał; ale na tem się skończyło!

Szperacz ciekawy.

Z czasopism.

— Zeszyt III dodatku miesięcznego „Kurjera Polskiego” za marzec zawiera kilka ciekawych, zasługujących na wzmiankę prac. — W artykule wstępnym „Dziwactwa i dziwacy” p. L. Straszewicz występuje w obronie oryginalności w literaturze i w życiu, tak rzadko spotykanej u nas i potępianej zbyt często. Potępienie to wywiera nieraz wpływ ujemny, gdyż kopie grób umyślnie niepospolitym, oraz ich wpływowi na społeczeństwo. Uwagi powyższe nasuwa prof. Lutosławski. Uwagi obecnie w kółku uniwersyteckiej młodzieży krakowskiej szuka urzeczywistnienia swoich przekonań filozoficznych w „Eleuterji” to jest „gminie miłości”. Młodzież łączy się

w grupy i odbywa spowiedź publiczną ze wszystkich porywów, tęsknot i grzechów... wszyscy mówią sobie „ty,” kobiety i mężczyźni. Wszyscy są braćmi i siostrami i nigdy w duszy brata wobec siostry nie zagości pożądanie kobiety.”

Zastanawiając się nad przyszłością „Elen-terji”, autor sądzi, że będzie ona do pewnego stopnia przeciwagą upodlenia, jakie zagraża dziś umysłom i sercom.

Z prac historycznych, oprócz drukującej się w dalszym ciągu „Wielkiej wojny” Szajnochy, zaznaczyć wypada ciekawą notatkę Wiktora Gomulickiego, p. t. „Pierwszy miesięcznik w Polsce,” dowiadujemy się z niej, że pierwszy miesięcznik wychodził od stycznia do kwietnia 1770 roku w języku francuskim p. t. „Journal Polonais;” wydawcą był Michał Groell, redaktorem — Dusert. Treść miesięcznika stanowiły poezje, artykuły literackie, wiadomości z dziedziny nauki, anegdoty i zgodnie z duchem czasu rymowane panegiryki, uwieczniające w napuszonym wierszu wybitniejsze fakty z dziejów możnowładczych rodzin naszych.

W dziale „Z dziedziny nauki” spotykamy bardzo odpowiedni dla szerokiego kół publiczności czytającej, popularny artykuł o dżumie, kreślący dzieje przebiegu tej strasznej choroby w różnych miejscowościach świata, w ciągu wieków, tudzież jej stan obecny.

Światowid, rocznik poświęcony archeologii przeddziejowej i badaniem pierwotnej kultury polskiej i słowiańskiej, wydawany staraniem Erazma Majewskiego. Tom II, 1900 r.

Już dwa lata wychodzi u nas gruba książka, poświęcona badaniom archeologicznym.

Wszystko, co się tyczy bytu i życia przodków naszych z wieków mniej lub więcej oddalonych, a zwłaszcza wykopalisk starożytnych, znajduje tu uwzględnienie. Dla badania teraźniejszości potrzebna jest znajomość przeszłości, ciągła nieprzerwana ewolucja dziejów wymaga tego. Na podstawie badań archeologicznych odtwarzamy sobie życie ludzi i czasów nas poprzedzających. „Światowid” właśnie ma za zadanie zbierać te wszystkie dane z dziejów dawnych, dopóki ziemia nie zostanie zoraną, zrównaną, gdy już nie pozostanie z dawnych grobów, kurhanów i innych zabytków przeddziejowych. W wiekach przyszłych następcy nasi będą nasze urządzenia, zastanawiać się nad naszymi dziejami, nasze urządzenia i zwyczaje będą przedmiotem ich... archeologii.

Drugi zrzędu rocznik tego wydawnictwa zawiera następujące prace oryginalne: Kurhany ciałopalne w Pomusiu, opisał Wanda Szukiewicz. Groby rzędowe kamienne w pow. plockim, Fr. Tarczyński. Garncearstwo we wsiach Grabowa i Góra, Erazm Majewski. Zabytki przeddziejowe w Diesławicach, Erazm Majewski. Narzędzia krzemienne z okolicy Chodła, dr Wład. Olechnowicz. Ślady Wendów we Frankonii, Erazm Majewski, Zabytki przeddziejowe w pow. Miechowskim — Marjan Wawrzenicki. Sprawozdanie z wykopisk archeologicznych, dokonanych w latach 1898 i 1899 przez Erazma Majewskiego. Kurhany w Pokalniszkach, Marja Butrymówna.

Znajdujemy tu w dalszym ciągu korespondencje z różnych okolic o różnych wykopaliskach, przegląd archeologiczny, w którym uwzględniono głównie wiadomości archeologi-

czne drukowane w naszym piśmie, a podawane przez pp. Fr. Tarczyńskiego, dr-a L. Rutkowskiego i J. Zielińskiego, rozbiory i sprawozdania dzieł archeologicznych i przegląd czasopism, poświęconych badaniom starożytności.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolibner, Barczak i S-ka Plock, 1 Maja.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 510 korcy różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 200 korcy, żyta 150 korcy, jęczmienia pastewnego 50 korcy, owsa 100 korcy, gryki — korcy, grochu 10 korcy i rzepaku letniego — korcy.

Targ dziś znów ograniczony. Ceny pszenicy bez zmiany, żyto z powodu mocniejszej tendencji na rynkach zagranicznych u nas droższe.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,25 za 240 f., żyto od rb. 3,75 do 4,00 za 230 f., jęczmień pastewny od 3,30—3,50 za 210 f., owsa od 2,55 do 2,70 za 140 f., grykę od 0,00 do 0,00 za 210 f. groch od 4,50 do 5,00.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 600 korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą. **Gdańsk**, 1 maja. Tendencja mocna, ceny pszenicy bez zmiany — żyta zwyklowe.

Warszawa 1 maja. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiejkach: Pszenica krajowa wyborowa 90—93, średnia 80—88, poślednia 72—76. Żyto krajowe wyborowe 75—76, średnie 72—74, poślednie 67—68. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—70. Owies krajowy 75—80. Groch polny warzelny—Gryka 85—93. Usposobienie ożywione i zwyklowe. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,35 za korzec. Pszenica 5,70. Jęczmień 3,90—4,20. Owies 3,00.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,15 Listy tow. kred. ziem. duże 4,5. 97,45—drobne 4,5.—95,85, duże 4—88,15, drobne 4—89,—. Listy m. Plocka 95,00 n. Łomży 93 00 not.

Renta państwowa 4—99,05. Pożyczka premio- wa z 1864 r.—297,75 z r. 1866—257,75. Premiowa szlachecka 5—214,25.

Łomża, 1 maja. Pszenica 5,15—5,50 rb., żyto 4,00—4,35, jęczmień 3,40—3,85, owsa 2,45—2,75 rb., gryka 4,40—5,90 rb. groch 4,75—5,20, kar toffe 1 75—2,00.

W d. 28 kw. w kościele Karmelitów na Lesznie w Warszawie zawarty został związek małżeński pomiędzy p. **Konstantym Tabęckim**, właśc. dóbr Miszewko Strzałkowskie a panną **Jadwigą Koperczyńską**, córką nieżyjących już s. p. małżonków Koperczyńskich, właścicieli dóbr Karwosieki w pow. lipnowskim. Ślubu dopełnił proboszcz parafji Bądkowo ks. Rościszewski. Na drugi dzień państwa młodych w ich własnym domu w Miszewku zarząd dominialny przyjmował chlebem i sołą. Wieczorem ogród został uliminowany, a wśród światła zajaśniał monogram państwa młodych. Życzymy im najlepszego szczęścia.

Towarzystwo Łowickie

Przetworów chemicznych i nawozów sztucznych. ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.

AGENCYA:

W-ni B-cia Wolibner, Barczak i S-ka w Plocku.
W-ny B. Wiśniewski w Ciechanowie,
J. Makomski w Mławie,
Markiewicz w Wyszogrodzie,
Władysław Chojnowski w Ostrołęce.
Poleca: **Superfosfaty, Żyzle fosforowe łowickie, Gips fosforowy łowicki** i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

— O G Ł O S Z E N I A. —

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBOR K W I A T Ó W SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Załuskiego).

Ign. Brochocki SKLEP WYROBÓW
TABACZNYCH
Poleca świeżo nadeszłe papierosy obstalunkowe „Prawdzic” i inne w gatunkach wyborowych.

Bicze eleganckie od 1,60 kop. do rb. 9 za sztukę otrzymał magazyn A. WAGNERA w Plocku.

ROWERY FRANCUSKIE f. Peugeot'a
oraz wielki wybór dodatków rowerowych otrzymał Skład mebli W. APFELBAUMA w Plocku.
Sprzedaż za gotówkę i na raty.

Młody człowiek

z kilkoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje miejsca **rzędcy** dóbr od 1-go lipca r. b. Adresować listy do **Leonarda Rózyckiego w Podlecku pod Bodzanowem**.

DO SPRZEDANIA

Dobra Leszczyno Księżę

z folwarkiem **Lubiejewo** rozległości wólk 36, w tem łąk dobrych około 5 wólk. Wiadomość na miejscu; stacja pocztowa **Bielsk**, gubernia plocka.

DO SPRZEDANIA

Wieś Podleck,

pod Bodzanowem, 24 wólk 17 morgów obszaru, z kompletnymi obsiewami, inwentarzem żywym i martwym, z budynkami w dobrym stanie, bez serwitutów.
Blizsze szczegóły na miejscu.

ZAWIADOMIENIE.

Adwokat **Konrad Niedziałkowski** otworzył kancelarję w Gorze i przyjmuje sprawy w poniedziałki, czwartki i soboty do wszystkich sądów Okręgu Zjazdu plockiego. Stale zamieszkuje w Zdziarzu Wielkim.

Jest do odstąpienia zaraz FOLWARK

Bardony,

w Ordynacji Opinogórskiej, rozległości wólk 6. od Ciechanowa 5 wiorst, z kompletnym inwentarzem i zasiewami.
Wiadomość na miejscu albo u **Łempickiego**, kasjera w Plocku.

MŁOCARNIA SZEŚCIOKONNA

fabryki Lilpop i Rau z manezem, wszystkimi przynależnościami, w zupełnie dobrym stanie z powodu zwinięcia gospodarstwa, do sprzedania.

Wiadomość w Redakcji.

Poszukuję miejsca

kasjera, administratora

lub dozorcę w monopole, w zakładzie prywatnym, w sklepie zwyczajnym, lub w fabryce. Na żądanie kaucja.
Wiadomość w redakcji.

BIURKO

do sprzedania, męskie orzechowe ma- ło używane. Wiadomość róg Tumskiej i Więziennej, dom Kramera pierwsze piętro.

JEST DO SPRZEDANIA

Młyn wodny

wraz z gruntami i inwentarzem we wsi Studzieniu pow. Sierpski. gm. Borkowo. Połowa sumy szacunkowej może pozostać na gruncie na umówiony procent.
Wiadomość na miejscu.

Jest miejsce dla UCZNI

W aptece J. RADOMYSKIEGO w SIERPCU.

Wiadomość na miejscu.

DO SKŁADU

B-ci Wolibner, Barczak i S-ka przybył świeży transport **zębu końskiego**.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski**.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

GEBETHNER I WOLFF

w WARSZAWIE

17. Krakowskie - Przedmieście 17.

skład Fortepianów Pianin i Organów

WYNAJEM

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



NOWO-OTWORZONY

HOTEL ROYAL

w Warszawie,

Chmielna № 31, między Marszałkowską i Bracką.

Elegancko urządzone.—Oświetlony elektrycznością.—Winda.—Wanny.

Prysznic.—Centralne ogrzewanie.

Ceny pojedyncze i umiarkowane.

Telefon 509.

Wyborna Restauracja.

Rocznik dla Organistów

na rok 1900 do nabycia w Drukarni K. Miecznikowskiego w Plocku i we wszystkich księgarniach. Cena egz. 40 kop.